Nr. 144. Piątek 28 czerwca 1912. Rocznik XXI.

2 K miesięcznie z odsyłką.
Zagranicą miesięcznie 2 M. 30 f., 3 fr. 50 ctm., 2½ szyl., 70 cm. amer.
Tygodniowo w Krakowie 40 h. z dostawą do domu 46 h.
Cena numeru oddzielnego 8 h.
Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej. — Redakcya rękopisów nie zwraca i bezimiennych listów nie uwzględnia.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie popołudniu z wyjątkiem niedziel i świąt.

Redakcya i Administracya: Kraków, ul. Filipa 11.
Telefon Nr. 396.
Konto czekowe Nr. 34.095.
Adres telegr.: Naprzód Kraków.

Dział inseratowy: Kraków, Floryańska 55.
Telefon Nr. 1354.
Konto czekowe Nr. 910.

Ceny ogłoszeń: Za miejsce wiersza petitem 20 h. Za miejsce wiersza petitem w Nadesłanem 60 h.

Trudności parlamentarne.

Wiedeń, 26 czerwca.

Po „zwycięstwie“ rządu nad parlamentem w sprawie ustawy wojskowej, zaczęły się wspólne zabiegi rządu i stronnictw burżuazyjnych, aby jeszcze we czwartek uchwalić prowizoryum budżetowe. Szczególnie nalegają na to Czesi, którzy ze względu na „uroczystości słowiańskie“ w Pradze żądają, aby w piątek nie było posiedzenia. Żądaniu temu sprzeciwili się socyalni demokraci, wskazując na to, że te „uroczystości“ są świętem burżuazyjnem, którego oni nie mają powodu respektować taksamo, jak stronnictwa burżuazyjne nie uznają robotniczego święta 1 Maja.

Ponieważ prowizoryum budżetowe musi jeszcze przejść przez Izbę panów, zachodzi obawa, że do 1 lipca nie zostanie załatwione i musiałoby nastąpić „ex lex“, gdyż obecne prowizoryum kończy się z dniem 30 czerwca. Dla uniknięcia przerwy w prawnem istnieniu budżetu rząd i prezydent Sylvester nalegają, aby we czwartek Izba siedziała choćby do północy i załatwiła prowizoryum budżetowe, co umożliwi Czechom wyjazd do Pragi.

Oprócz tych trudności natury formalnej istnieją też trudności natury merytorycznej, a to zarówno ze strony Izby panów jak i Izby posłów. Izba panów, której komisya przeprowadziła już wstępne obrady nad prowizoryum budżetowem, sprzeciwia się dwom w niem zawartym postanowieniom. Nie podobają się mianowicie Izbie panów §§ 2 i 5 prowizoryum. § 2 uchwalony na wniosek referenta budżetu posła Steinwendera upoważnia rząd do robienia w drugiem półroczu b. r. wydatków także poza ramami preliminarza.

Komisya Izby panów uważa słusznie to pełnomocnictwo dla rządu, za daleko idące i chce je usunąć. § 5 uchwalony na wniosek posła tow. Diamanda odnosi się do zakazu pędzenia wódki z kartofli i kukurydzy w latach nieurodzaju tych artykułów. Już w komisyi budżetowej Izby posłów wniosek ten, ograniczający możność wygłodzenia ludności przez właścicieli gorzelń, dopiero po walce został uchwalony, a Izba panów, w której właściciele wielkich gorzelń mają przewagę, nie chce „krzywdzić“ ich prawa nieograniczonego rozporządzenia „ich“ produktami rolnymi.

W Izbie posłów natomiast przyjdzie przy obradach nad prowizoryum do walki z powodu wniosku posła tow. Tomschika o wstawienie do budżetu kolejowego 17 milionów na regulacyę płac kolejarzy. Jak wiadomo, w grudniu z. r. Izba posłów uchwaliła rezolucyę wzywającą rząd do przeznaczenia 38 milionów dla kolejarzy. Rząd zlekceważył tę rezolucyę i dał tylko 21 milionów, co naturalnie zepsuło całą rezolucyę. Otóż pos. tow. Tomschik w komisyi budżetowej postawił wniosek o dodatkowe wstawienie brakujących 17 milionów do budżetu; w komisyi wniosek ten uzyskał 17 głosów przeciw 17, a przewodniczący komisyi poseł Korytowski rozstrzygnął przeciw wnioskowi.

Obecnie wniosek ten ma przyjść pod obrady w plenum Izby, jako wniosek mniejszości komisyi. Rząd czyni zabiegi o udrącenie tego wniosku, grożąc w razie uchwalenia go odmową sankcyi. Stronnictwa burżuazyjne już przychylają się do żądania rządu i zamierzają wniosek posła tow. Tomschika zamienić w rezolucyę, której rząd nie wykona, jak nie wykonał rezolucyi uchwalonej w grudniu z. r.

Obok tych trudności związanych z prowizoryum budżetowem wyłania się dalsza trudność, mianowicie sprawa dodatku drożyźnianego dla urzędników. Ponieważ uchwalona przez Izbę posłów pragmatyka służbowa nie wejdzie z dniem 1 lipca w życie, stronnictwa żądają, aby urzędnikom i służbie przyznano na drugie półrocze b. r. dodatek drożyźniany, jak im dano w pierwszem półroczu. Rząd nie oświadczył się jeszcze co do tego żądania, mimo, że ma obowiązek moralny wynagrodzić urzędnikom i służbie straty poniesione przez nich wskutek trudności, jakie rząd robił wejściu pragmatyki w życie z dniem jej uchwalenia. Rząd przebąkuje coś wprawdzie o działaniu tej ustawy wstecz, ale do gołosłownych przyrzeczeń rządu nikt nie przywiązuje wagi.

Sesya parlamentu potrwa jeszcze w każdym razie kilka dni, celem załatwienia kilku mniejszych przedłożeń.

Uchwalenie ustawy wojskowej.

Wiedeń, 26 czerwca.

Na wczorajszem posiedzeniu Izba posłów kontynuowała dyskusyę nad

ustawą wojskową.

Izba po odrzuceniu wszystkich wniosków mniejszości przyjęła w drugiem czytaniu drugą grupę ustawy wojskowej wraz z rezolucyami uchwalonemi w komisyi; następnie

FILIP BERGES.

CZYJE DZIECKO?

10

(Dokończenie).

— Czy zgodzi na to?

— Oczywiście. Zapłacę jej za to. Przytem, najprostsza to droga do zatrzymania przy sobie wnuczki i za jednym zamachem oczyszczenia dobrej sławy córki.

— Jak mi Bóg miły! Dobrze pan pastor obmyślił! — zawołał z ulgą Salomon, któremu życie już było niemiłe, tak bał się wyniku rozprawy sądowej, a bardziej jeszcze rozprawy z żoną.

Zaraz po południu poniósł Salomon pastorowi sto dolarów. Zacny duszpasterz udał się, nie tracąc czasu, do Dana Holla i zaproponował mu złoty interes. Dan przystał chętnie i za dwadzieścia pięć dolarów oddał najmłodsze swe dziecko, z którem pastor skierował się wprost do ciotki Małgorzaty. Wytłómaczywszy jej dokładnie, jak ma postąpić, dał jej dwadzieścia pięć dolarów i zostawił jej dziecko. Tak więc wszyscy byli uszczęśliwieni: Dan pozbył się jednej gęby do karmienia i zyskał znaczną sumkę, ciotka Małgorzata zyskała pewność wygrania sprawy i takąż sumkę, pan pastor zaś złożył w banku na swój rachunek bieżący pięćdziesiąt dolarów.

* * *

W trzy dni później odbyła się rozprawa apelacyjna. Obie strony stawiły się przed trybunałem. Młody adwokat przyprowadził około trzydziestu świadków, przeważnie dalekich krewnych i powinowatych pani Wood, którzy mieli stwierdzić, iż klientka jego istotnie miała dziecko i z dzieckiem tem nie rozstawała się aż do krytycznego wieczora, kiedy je skradziono. Inni świadkowie mieli zeznać, iż nikt nie zauważył przedtem w chanti Małgorzaty Trone obecności dziecka. Były to zdaniem adwokata argumenty rozstrzygające. Co do historyi z połogiem Zuzanny, twierdził adwokat, iż wymyśliła ją Małgorzata jedynie na złość Idzie Wood.

Prezesa sądu argumenty te przekonać jakoś nie mogły. Twierdził, iż nie znajdzie się taka wyrodna matka, którąby dla błahego powodu kalała cześć córki. Jakże się zdziwił, kiedy ciotka Małgorzata tym razem stanowczo odwołała ostatnie swe zeznania, a powróciła do tych, które poczyniła na samym wstępie sprawy wobec sędziego Stewarta.

Przyznała się obecnie, iż w rzeczy samej znalazła kwilące przed drzwiami dziecko, przyjęła je za własne i z duszy pragnęła zatrzymać je przy sobie, gdyż córka jej wkrótce wyjeżdża do City Kolumbii, a bała się samotności. Gdyby jednak udowodnionem zostało, że Ida Wood jest rzeczywiście matką znalezionego dziecka, oddałaby je chętnie.

Oświadczenie to podsądnej położyło kres całemu śledztwu. Ciotce Małgorzacie udzielił trybunał ostrej nagany za krętactwo, Ida zaś uściskała radośnie zwrócone jej dziecko.

Było to małe jak heban czarne stworzonko. Idzie zdawało się, iż urosło ono bardzo i cokolwiek schudło.

Z wielkim tryumfem wracały z sądu obie strony, i skarżąca i skarżona. Do późnej nocy przeciągnęła się uczta: jedzono, pito, tańczono, śpiewano i grano na „banjo“.

Gdy goście się rozeszli, rozwinęła Ida z pieluszek odzyskany skarb. Krzyknęła nagle tak przeraźliwie, że wystraszony Salomon podbiegł ku niej, przekonany, że sztuczka wyszła na jaw.

— Ido, co się stało? — zapytał.

Ida była jak we śnie.

— Na Boga, powiedz mi Salomonie! Czy dziecko nasze było synkiem, czy córeczką?

— Rozumie się synek! — odrzekł pewnym głosem, spoglądając na dziecko, Salomon.

— Tak, to chłopak — niepewnym głosem wyjąkała Ida.

— Więc cóż?

— Salomonie! Zdaje mi się, iż była to dziewczynka! — rzekła, uderzając się w czoło, Ida.

— Zwaryowałaś! — burknął Salomon.

Do białego rana nie mogła Ida zasnąć. W głowę zachodziła, z myślami się biła, zdawało się jej, że naprawdę zwaryowała. Synek, czy córeczka? Pytanie to zasiadło jej klinem w głowie. Nazajutrz, nie mogąc pytania tego rozstrzygnąć, pobiegła do sądu i udała się do pana sekretarza. Mądry ten prawnik, wsparty wskazówkami, jakie otrzymał był od pastora, długo przekonywał Idę, że nie miała córki, tylko syna. Wróciła do domu cokolwiek uspokojona, pewności jednak nie miała.

Dopiero z czasem, gdy dziecko z małego tłumoka stało się wysmukłym, zwinnym chłopakiem, bardzo do matki przywiązanym, uwierzyła ostatecznie, iż miała chłopca.

większością 2/3 uchwalono tę grupę także w trzeciem czytaniu. (Oklaski w Izbie, okrzyki protestu z ław socyalistycznych).

Przystąpiono do obrad nad grupą III, którą uchwalono we wszystkich 3 czytaniach.

Następnie przystąpiono do obrad nad ustawą o

obronie krajowej.

Przemawiali jako sprawozdawcy mniejszości poseł tow. Leuthner, oraz poseł Exner i Haberman (soc. czescy).

Po przemowie szeregu posłów dyskusyę zamknięto. Mowcy „za" zrzekli się wyboru mowcy generalnego; jako mowca generalny „przeciw" przemawiał poseł Prunar.

W ciągu dyskusyi poseł dr Gustaw Gross i Miklas postawili wnioski co do przywrócenia § 8 w brzmieniu przedłożenia rządowego.

Poseł Mlczoch postawił wniosek, by ostatnie zdanie § 8 miało brzmienie: „Dla styczności z ludnością język strony jest miarodajny".

Poseł tow. Klemensiewicz postawił wniosek, by zdanie to brzmiało: „W styczności z władzami cywilnemi i ludnością cywilną komendy mają się posługiwać językiem krajowym".

Po przemówieniu sprawozdawców mniejszości dyskusyę przerwano i posiedzenie o godz. 9·45 wieczór zamknięto.

Głosowanie nastąpi na dzisiejszem posiedzeniu, które się zacznie o godzinie 11 przed południem.

* * *

Program prac Izby.

Na wczorajszem posiedzeniu konwentu seniorów omawiano podział pracy na najbliższy czas. Prawie jednogłośnie wyrażonem zostało życzenie, aby prowizoryum budżetowe załatwić wcześnie, najpóźniej do czwartku wieczorem, aby Izba panów mogła jeszcze w bieżącym miesiącu załatwić przedłożenie. Gdyby się nie dało w czwartek zakończyć obrad nad prowizoryum budżetowem, zaproponował prezydent dla dalszych obrad nad niem posiedzenie w piątek. Po prowizoryum budżetowem przychodzą pod obrady obie procedury karne wojskowe i sprawozdania komisyi legitymacyjnej. Dalszy program prac ustali konwent seniorów we wtorek.

Z komisyi.

Na wczorajszem posiedzeniu komisyi legitymacyjnej między innymi weryfikowano wybory Korytowskiego, Abrahamowicza, Sterna i Steinhausa według sprawozdania posła Wysockiego, oraz wybór posła Kędziora według sprawozdania posła Lasockiego.

Komisya budżetowa przyjęła umowę z towarzystwem żeglugi na Dunaju, poczem rozpoczęła obrady nad projektem w sprawie sprzedaży różnych gruntów państwowych.

Komisya gospodarczo-wodna prowadziła dalej dyskusyę generalną nad nowelą kanałową. Poseł Heine zwrócił się przeciw budowie kanałów i zastrzegł sobie ukończenie mowy na następnem posiedzeniu, które się odbędzie jutro.

Wiktor Adler.

W ostatnim zeszycie „Neue Zeit" znajdujemy zajmujący artykuł Karola Kautsky'ego o Wiktorze Adlerze, którego rocznicę urodzin obchodził proletaryat austryacki w dniu 24 b. m.

W temsamem mieście, w Pradze, urodzeni; w tem samem mieście, w Wiedniu, kończąc studya, obracając się w podobnych kołach towarzyskich, rozdzieleni tylko małą różnicą wieku, pełni jednakowego porywu rewolucyjnego i miłości ku proletaryatowi — potrzebowaliśmy (powiada Kautsky) aż trzech dziesiątków lat, zanim odnaleźliśmy siebie.

Polityczne myślenie nasze rozpoczęło się w latach sześćdziesiątych pod wpływem porażek z lat 1859 oraz 1866. Obaj znajdowaliśmy się pod wpływem ideologii nacyonalistycznej — ja czeskiej, Adler — niemieckiej. I rozkład Austryi, zdawało się, sprzyjał nadziejom.

W okresie komuny zmieniłem sam zapatrywania. Kommunardzi zamienili mój szowinizm czeski na żywe zainteresowanie się teoryą socyalistyczną. Te same stosunki oddziałały na Adlera, lecz we wręcz przeciwnym kierunku. Dla mnie polityka Bismarcka, budząc niechęć do Niemców, zrodziła sympatyę dla Francuzów i Komuny. Na Adlera zaś idea zjednoczenia Niemiec, przeprowadzana przez Bismarcka, działała ujemnie, w duchu nacyonalistycznym, — jakkolwiek już przedtem wraz z Pernerstorferem, będąc jeszcze akademikiem, działał w kołach robotniczych, wygłaszając odczyty i zbierając składki na ofiary wiedeńskiej demonstracyi z r. 1869.

Wkońcu jednak bismarkowski nacyonalizm, kult szabli, odepchnął Adlera, którego głębokie uczucie narodowe nosiło charakter szlachetny. W jego oczach rządy Bismarka straciły na znaczeniu, natomiast socyalna demokracya niemiecka, szybko wzrastająca na siłach, zwracająca na siebie powszechną uwagę, wydała się mu naprawdę istotnym produktem ducha niemieckiego. I w ten sposób stał się międzynarodowcem.

Poraz pierwszy spotkałem Adlera wówczas, gdy w latach 1880 i 1881 pracowałem w Zürichu w piśmie „Socialdemokrat" i opracowywałem plan założenia „Neue Zeit". Wówczas przez kilka miesięcy bawiłem w Wiedniu i po raz pierwszy poznałem Adlera, jako mądrego, wykształconego człowieka, który bardzo sympatyzował z naszą sprawą.

Adler prawdopodobnie wcześniej zająłby się socyalistycznym ruchem austryackim, gdyby nie to, że w początkach lat 80 ch znajdował się ten ruch w stanie bardzo opłakanym. Niemcy były zawsze wzorem dla austrackich socyalistów. Tymczasem, zdawało się, że wyjątkowe prawa zdusiły niemiecką s. d., w której powstały do tego anarchizujące prądy Mosta. Policyjna prowokacya święciła swe tryumfy, przyczem nigdzie tak, jak w Austryi. Austryacki ruch rozłupał się na skrzydła „umiarkowane" i „radykalne".

Adler z początku wystąpił w ruchu robotniczym, jako lekarz i w jednym z pierwszych numerów „Neue Zeit" już zamieścił artykuł o zawodowych chorobach robotniczych. — Gdy w roku 1883 utworzono w Austryi inspektorat przemysłowy, Adler powziął zamiar pracować dla robotników w charakterze inspektora. Biurokraci byli dość mądrzy, aby zrozumieć, jak niebezpiecznym byłby dla nich taki inspektor, jak W. Adler; nie byli jednak znowu na tyle mądrzy, żeby zrozumieć, iż Adler nie będąc inspektorem, będzie jeszcze bardziej niebezpiecznym...

Podanie Adlera odrzucono. I w ten sposób wyświadczono wielką przysługę naszemu ruchowi. To przyspieszyło otwarte przystąpienie Adlera do partyi.

W r. 1884 wprowadzono (wobec zamachów Kammerera etc.) stan wyjątkowy w Wiedniu. Na prowincyi panowało zupełne bezprawie. Organizacye zostały rozwiązane, lub też same się rozwiązały, chroniąc majątek przed konfiskatą. W roku 1885 w Austryi nie było właściwie żadnej socyalno-demokratycznej organizacyi.

Wówczas właśnie wystąpił W. Adler, nie jako uczeń i początkujący, lecz jako raczej nauczyciel, człowiek doświadczony, uzbrojony w całą potęgę światopoglądu marksowskiego. Chodziło przedewszystkiem o zbliżenie do siebie obu obozów socyalistycznych w Austryi, o stworzenie wspólnej platformy.

W roku 1886 zakłada tygodnik „Gleichheit". Wobec wspomnianego rozstroju nie mógłby się utrzymać, gdyby Adler nie poświęcał był mu swego czasu i swego mienia.

W tych trudnych warunkach wśród różnorodnych frakcyj i frakcyjek, Adler po raz pierwszy przejawił swój talent pośrednika, dyplomaty. Adlera wogóle nazywają ludzie „dyplomatą". To jednak ma o tyle tylko sens, o ile dotyczy starań Adlera, zmierzających do załagodzenia wewnętrznych starć w partyi. W sprawach zaś zasadniczych, w stosunkach z burżuazyą Adler jest bojownikiem od stóp do głowy, namiętnym, natchnionym, bezwzględnym, pełnym siły i sarkazmu.

Dotychczas policya i władze czuły się panami sytuacyi i nakreślały organizacyom robotniczym granice, do których mają się posuwać. Adler zajął inne stanowisko: miast biernego — czynne, i postanowił wychowywać władzę, zdobywając jeden posterunek za drugim.

Wkrótce zniknęły rozdrobnienia, swary i niewiara wśród towarzyszów. I w roku 1888, na trzy lata przed erfurckim kongresem niemieckiej socyalnej demokracyi, odbył się kongres austryacki w Hainfeld, który uchwalił opracowany przez Adlera program partyjny.

Zjazd hainfeldzki niejako zakończył podstawy austryackiej socyalnej demokracyi, stworzył grunt, na którym zaczęła się tak potężnie rozwijać. Nikt nie ma większej zasługi w tem, niż W. Adler.

Zadziwiającą była i jest jego wszechstronność. Pokazało się to zwłaszcza, podczas roku 1889, gdy rozwijać się zaczął ruch zawodowy i wybuchły wielkie strejki, np. tramwajarzy wiedeńskich, w którym to strejku Adler brał czynny udział.

Naturalnie prześladowania władz nie ominęły go. W r. 1889 został, jako redaktor „Gleichheit" oskarżony o „anarchistyczną" (!) agitacyę i skazany na 4 miesiące ciężkiego aresztu, obostrzonego postem co miesiąc, — karę, stosowaną zazwyczaj tylko do ciężkich przestępców. Apelacyę odrzucono.

Zanim jednak udał się do więzienia, wziął energiczny udział w obradach międzynarodowego zjazdu w Paryżu — nad sprawą święta majowego. Zjazd uchwalił świętowanie, pozostawiając każdemu krajowi obranie stosownej formy obchodu. Adler dla Austryi wypowiedział się za strejkiem i pochodem do Prateru, jakkolwiek wszyscy z początku sceptycznie zachowali się wobec tej śmiałej inicyatywy. Święto (strejk i pochód) wypadło wspaniale — najlepiej w całej Międzynarodówce.

I zawsze Adler, przy całej swej trzeźwości i ostrożności, miał głębokie zrozumienie dla nowych form ruchu robotniczego. Tak np. w roku 1894 na zjeździe partyi w Wiedniu przeprowadził rezolucyę, wzywającą do użycia strejku masowego podczas walki o reformę wyborczą.

Z głębokiem zadowoleniem może obecnie spoglądać na swe dzieło, na wspaniały rozwój partyi, na której czele stoi. Wszyscy klasowo uświadomieni proletaryusze Austryi, widzą w nim wodza, któremu najbardziej ufają — Czesi, Polacy, Włosi nie mniej, niż Niemcy, albowiem niewielu jest ludzi, którzy tak głęboko zrozumieli narodowe odrębności, jak W. Adler — cecha tak niezbędna w takim kraju, jak Austrya.

Na zakończenie wspomnę, że jest on również wybornym publicystą, wielkim znawcą ludzi; wśród kierujących głów młodszej generacyi partyjnej niema chyba żadnej, któraby nie przeszła szkoły Adlerowskiej.

Życie jego od lat dziesiątków zlało się z życiem partyi. I wobec tego obchód 60 rocznicy urodzin jest niejako uroczystością austryackiej partyi — uroczystością wielkiej rodziny partyjnej, której patryarchą jest Wiktor Adler.

Koniec idylli.

Borysław, 25 czerwca.

Jeżeli spojrzymy na rozwijający się przemysł naftowy w Galicyi i na rolę jaką odgrywała inteligencya zawodowa, zatrudniona w tym przemyśle, to musimy stwierdzić, że do ostatniego niemal czasu rola ta nie należy do chlubnych.

Do 1909 roku przemysł naftowy składał się przeważnie z drobnych przedsiębiorstw, mogących w równym stopniu i z równym skutkiem ze sobą konkurować zarówno na rynku zbytu jak i w poszukiwaniach ropy na znanych, wypróbowanych terenach naftowych Borysławia i Tustanowic. Zależność przedsiębiorcy od rynku, jak również od bezcelowego poszukiwania ropy była mniejszą, aniżeli od zatrudnionych na kopalni: kierownika technicznego i wiertaczy. To też przedsiębiorca, przeważnie wkładający niemal cały swój kapitał w wiercenie jakiegoś szybu, był uzależniony od każdego po-

ruszenia ręką wiertacza lub rozporządzenia kierownika technicznego. Tem też się tłómaczą wysokie zarobki kierowników technicznych i wiertaczy. Dzięki tym wysokim zarobkom, wielu drobnych przedsiębiorców naftowych rekrutowało się z pośród kierowników technicznych i wyższych urzędników administracyjnych. Taki stan rzeczy oczywista więcej zbliżał zawodową inteligencyę naftową do kapitalisty jak do robotnika. Nic więc dziwnego, że kiedy tylko występowali robotnicy w obronie swoich interesów, to oprócz kapitalisty mieli przeciwko sobie jeszcze całą inteligencyę naftową. Jej rola w strejku 1904 r., listy pochwalne pracodawców, najjaskrawiej to ilustrują. Co więcej, bo jeszcze nie tak dawno, podczas walki o 8 godzinną szychtę, cała niemal inteligencya naftowa stała po stronie pracodawców. Dopiero wkroczenie wielkiego kapitału angielskiego do przemysłu naftowego w Galicyi, datujące się od powstania angielskiej firmy Premier Petroleum Geselschaft w roku 1909, poczęło stanowisko fachowej inteligencyi wobec kapitału osłabiać. Szybka likwidacya drobnych kapitałów, następująca pod parciem obcych skoncentrowanych towarzystw akcyjnych rozwiała kapitalistyczne złudzenia inteligencyi naftowej, a zarazem w wysokim stopniu uzależniła ją do wielkiego kapitału. Bezpośrednim następstwem tego było zmniejszenie się skali zarobkowej zarówno kierowników technicznych jak i wiertaczy. Kapitaliści niezbyt skorzy do wdzięczności za okazywane im usługi podczas walki z robotnikami, dawnych swych pupilów potraktowali po macoszemu. Czarna niewdzięczność! Ale cóż robić, kiedy nasza inteligencya tak mało znała charakter kapitalistycznej gospodarki. I nawet w przeddzień rozwianych złudzeń kapitalistycznych, bo w 1910 roku Związek techników wiertniczych na kongresie techników we Lwowie przez swego delegata p. Hendricha, wypowiedział się przeciw 8-godzinnej szychcie. Zaledwie rok od tego czasu minął, a już się daje zauważyć pewien lęk między inteligencyą naftową o jej interesy klasowe, słyszy się coraz to głośniejsze wezwania do organizowania się.

Wprawdzie nie mają jeszcze odwagi zarówno technicy jak i urzędnicy administracyjni jasno określić, jaką powinna być ich organizacya, ale czując zbliżające się widmo wielkokapitalistycznej gospodarki, widzą, że jedynie organizacya może być jedynym środkiem samoobrony. Czas rozumu uczy — powiada przysłowie — to też trzeba było długiego czasu, trzeba było takiego olbrzymiego przewrotu w naszym przemyśle naftowym, jakiego jesteśmy dzisiaj świadkami, ażeby nasza inteligencya naftowa zrozumiała, że interes ich nie jest identyczny z interesem kapitalisty. Ten dawny klub towarzyski, zwany Związkiem techników wiertniczych, musi z czasem stać się organizacyą zawodową na wzór klasowych organizacyj robotniczych. To samo stać się musi i z organizacyą urzędników administracyjnych, wcześniej czy później wejść ona musi w skład centralnych organizacyj zawodowych. Jeżeli dzisiaj jeszcze to nie nastąpiło, to dzięki tylko niezrozumieniu swoich własnych interesów.

Dzisiaj stoimy przed szaloną koncentracyą przemysłu naftowego i nie ulega najmniejszej wątpliwości, że w najbliższym czasie cały przemysł naftowy znajdzie się w posiadaniu paru wielkich towarzystw akcyjnych, zatrudniających dziesiątki tysięcy rąk roboczych, a w tej liczbie całe zastępy sił inteligenckich. I tu jest koniec idylli, koniec rzekomo wspólnych interesów inteligencyi naftowej z kapitałem. — *ski.*

Przegląd społeczny.

X. zjazd austryackich stowarzyszeń spożywczych rozpoczął się 27 b. m. w Gracu z następującym porządkiem dziennym: Stowarzyszenia budowy mieszkań (referent poseł tow. dr Renner). Ustawa przemysłowa a stowarzyszenia spożywcze (referent tow. dr Frey). Ustalenie wkładek do związku przedewszystkiem stowarzyszeń budowy mieszkań. Wnioski i wybory. Zjazd potrwa do 29 b. m.

Dnia 30 b. m. odbędzie się w związku z tym zjazdem walne zgromadzenie Towarzystwa generalnego zakupna dla austryackich stowarzyszeń spożywczych.

Kolejowe instytucye „dobroczynne“. Jednym z argumentów, którymi zarząd kolei państwowych w Austryi posługuje się dla odpierania żądań personalu, jest powoływanie się na istnienie całego szeregu kolejowych instytucyj o charakterze „dobroczynnym“. Do tych instytucyj zaliczają się też magazyny środków żywności, utrzymywane przez dyrekcye poszczególnych linij, a które są obliczone na zapewnienie personalowi możności tańszego nabywania środków spożywczych. Jakiem „dobrodziejstwem“ są te instytucye, omawiali we wtorek 25 b. m. na zgromadzeniu zwołanem przez grupę krakowską centralnej organizacyi dwaj delegaci z Wiednia tow. Garon i Knopf, którzy za siadają w „centralnej komisyi nadzorczej“ magazynu środków żywności kolei północnej. Magazyn ten, mający rocznego obrotu 5$^3/_4$ miliona koron, jest w zupełności w rękach dyrekcyi, a kolejarze-konsumenci nie mają na zarząd żadnego wpływu. Dyrekcya kolei północnej mianuje „komitet“, złożony z 3 wyższych urzędników, który samowładnie rządzi magazynem. O zapatrywaniach dyrekcyi na istotę magazynu świadczy fakt, że zastępca dyrektora hofrat Herzfeld oświadczył — kopiując Ludwika XIV — „magazyn żywnościowy, to ja“.

To też w magazynie panują niemożliwe stosunki. Mimo że ma on różne udogodnienia (tańszy fracht itd.), towary są droższe niż w prywatnych sklepach. Nie powinno to jednak dziwić, jeżeli się zważy, że dyrekcya kolei północnej przeznacza do podrzędnych robót biurowych w magazynie 23 wyższych urzędników dyrekcyjnych, którzy kosztują magazyn 1540 K miesięcznie, zaś naczelny zarządca pobiera 8600 K rocznie.

Przed 3$^1/_2$ laty, gdy kolej północna została upaństwowioną, dyrekcya zgodziła się, aby kolejarze-konsumenci wybrali „komisyę kontrolującą“ z 5 członków (dwóch z Wiednia, a po jednym z Floridsdorfu, Przerowa i Mor. Ostrawy). Ale instrukcyę ułożono tak, że ta komisya nie ma prawa do niczego się mieszać; nawet przy kontroli nie chcą jej dać wglądu do aktów i ksiąg. Komitet dyrekcyjny sam zakupuje towary bez rozpisania ofert i to u najdroższych firm; nic więc dziwnego, że ceny są horendalne i kolejarze z tego „dobrodziejstwa“ nie mają żadnej korzyści.

To też na wtorkowem zgromadzeniu zaprotestowano przeciw tym niemożliwym stosunkom i uchwalono rezolucyę domagającą się, aby wybierani przez kolejarzy konsumentów członkowie zarządu mieli równy przynajmniej z członkami mianowanymi wpływ na zarząd magazynu żywnościowego.

Strejk w fabryce Zieleniewskiego
w Krakowie.

Otrzymujemy następujące „sprostowanie“:

Na podstawie § 19 ustawy prasowej, upraszamy o bezzwłoczne umieszczenie w następnym numerze sprostowania, a to odnośnie do zamieszczonego w numerze 140 artykułu pod tytułem: „Strejk w fabryce Zieleniewskiego w Krakowie“.

Nieprawdą jest, ażeby zestawienie zarobków, które na nasze żądanie zamieścił „Kuryer codzienny“, było uchwycone za jeden tydzień, w którym robotnicy pracowali po 12, a nawet więcej godzin dziennie. Prawdą jest natomiast, że podane zarobki zostały zestawione z dwunastu wypłat tygodniowych w czasie od 1 stycznia do 31 marca b. r.

Nieprawdziwe są cyfry, dotyczące zarobków tygodniowych pojedynczych pracowników w naszym zakładzie, a umieszczonych w numerze 140 z dnia 23 czerwca br., a mianowicie notatka dotycząca:

1. „Tokarza dobrze ukwalifikowanego“ — odnosić się może do p. Gawiaka, którego zarobek w 18 wypłacie z dnia 11/5 wynosił 11·52 kor., a nie 11·25, lecz zarobek ten nie odnosił się do całego tygodnia, zatem 54 godzin pracy, lecz obejmował tylko 38 godzin pracy.

Tensam p. Gawiak zarobił w 23 wypłacie z dnia 15/6 kor. 16·25 nie za cały tydzień, lecz za 43$^1/_2$ godz. pracy.

2. Nieprawdą jest, ażeby ślusarz 35 lat liczący zarabiał od koron 19·02 do koron 19·18, natomiast prawdą jest, że we wszystkich wypłatach tegorocznych nie znajdujemy żadnego ślusarza, zarabiającego wyżej wykazanej kwoty.

3. Nieprawdą jest, ażeby ślusarz liczący lat 26 zarabiał od koron 15·09 do koron 15·49 tygodniowo. Natomiast prawdą jest, że był między naszymi robotnikami ślusarz p. Stanisław Szwajca, którego zarobek wynosił w wypłatach od 15 maja do 15 czerwca po koron 15·49, lecz zarobek ten nie obejmował całego tygodnia pracy, lecz tylko 44$^1/_4$ godzin w tygodniu.

4. Również nieprawdą jest, ażeby ślusarz 31 lat liczący zarabiał od koron 17·25 do koron 21·75, natomiast prawdą jest, że był między naszymi robotnikami ślusarz p. Łukasiewicz, któryby w wypłacie 17 tej z dnia 4 maja zarobił istotnie koron 17·28 za 54 godzinny czas pracy w tygodniu, zarobił jednak w innych tygodniach do koron 27·78 (wypłata 6 z 17 maja).

5. Nieprawdą jest, ażeby u nas był kowal, któryby tygodniowo zarabiał 18·88 K do 20·33 K, a natomiast prawdą jest, że był między naszymi robotnikami kowal p. Mazur, który w wypłacie 23-ciej z dnia 15 maja zarobił 18·87 K, jednak nie za pełny tydzień, lecz tylko za czas 44$^1/_4$ godzin.

6. Nieprawdą jest, ażeby u nas byli modelarze, którzyby zarabiali od koron 16·80 do koron 21·16, natomiast prawdą jest, że jeden z naszych modelarzy p. Budzowski, którego najniższa wypłata za pełny tydzień wynosiła 21·95 K przy wypłacie 18-tej z dnia 11 maja, zarobił zaś przy wypłacie 15 tej z dnia 20 kwietnia 42·21 K za 39 godzin pracy.

7. Nieprawdą jest, ażeby formierz, pracujący 30 lat, zarabiał od 6 K 32 h do 9 K 45 h tygodniowo. Natomiast prawdą jest, że formierz, p. Klimczyk otrzymał przy wypłacie 15-tej z 20 kwietnia istotnie 6 K 20 h, jednak nie za pełny tydzień, lecz za 29$^1/_4$ godzin.

8. Nieprawdą jest, ażeby formierz 25 lat liczący zarabiał od 7 K 50 h do 11 K 4 h, natomiast prawdą jest, że jeden z formierzy wyjątkowo chorowity i ułomny, którego nazwiska rozmyślnie nie wymieniamy, zarobił w wypłacie 15-tej z dnia 20 kwietnia 8 K 83 h, jednak nie za pełny tydzień, lecz za 22 godziny pracy.

9. Nieprawdą jest wreszcie, że tokarzowi, liczącemu lat 22 zapłacono za pół dnia pracy 70 h, a natomiast prawdą jest, że tokarz ten, p. Kucielski Józef zarobił istotnie 70 h przy wypłacie 24-tej z dnia 10 czerwca, jednak nie za pół dnia pracy, lecz za jedną godzinę, którą był zatrudniony dnia 10 czerwca, co zresztą własnoręcznym podpisem stwierdził.

Z poważaniem C. k. uprzyw. Fabryka maszyn L. Zieleniewski w Krakowie Towarzystwo Akcyjne. Leon Zieleniewski p. p. Bisztyga.

Poseł Zieleniewski wstydzi się ogłoszonych przez nas zarobków robotników w jego fabryce i dla upozorowania swej słuszności posługuje się § 19 ustawy prasowej. Naturalnie najlepiej „prostować“, choćby w sprostowaniu powtarzało się te same daty co do wysokości zarobków, które podaliśmy poprzednio, to zawsze dobrze jest napisać: „nieprawdą jest“ choćby odnośnie do nazwiska lub lat robotnika, bo przez nadesłanie sprostowania zyskuje pozór, że stała się prostującemu krzywda, którą redakcya musiała odwołać.

W posiadaniu naszem znajduje się kilkadziesiąt woreczków płatniczych z ostatnich wypłat, które opiewają na kwotę 9 do 20 K tygodniowej wypłaty. Nie przytoczyliśmy i nie przytaczamy nazwisk poszczególnych robotników, chodziło nam bowiem tylko o stwierdzenie faktu, że zarobki w fabryce Zieleniewskiego są niezwykle niskie — i tego faktu żadne sprostowanie zmienić nie jest w stanie. Przeciwnie, jeżeli uważnie przeczyta się nadesłane sprostowanie, to widać, jak skandalicznie niską jest płaca robotników w tej fabryce. Dla zatuszowania tego p. Zieleniewski oblicza podane przez nas zarobki na godziny — i tu dopiero wyzysk uprawiany w fabryce pana posła wychodzi na jaw w całej pełni. Dobrze kwalifikowany tokarz wyliczony w sprostowaniu pod 1) zarabia

w akordzie na godzinę niespełna 40 h, podczas gdy w innych fabrykach zarobek tokarza nie schodzi poniżej 50 lub 60 h za godzinę; wyliczeni pod 3) i 4) ślusarze zarabiają za godzinę 32 h znowu przy pracy akordowej, przyczem pan Zieleniewski podaje, że były tygodnie, w których ślusarz ten zarabiał aż do 27 K!

Dziś pan poseł chwali się już 27-koronowym zarobkiem na tydzień, podczas gdy kilka dni temu w przychylnej sobie prasie dawał komunikaty, że robotnicy w jego fabryce zarabiają najmniej od 32 do 90 K tygodniowo.

A już bezwstydne jest usprawiedliwianie się w ustępie 7, wedle którego formierz za 29 godzin pracy zarobił 6 K, to znaczy niespełna 20 h za godzinę! Panie pośle, trudno żądać, by robotnik na 6 K pracował 6 dni pełnych — sądzimy, że jeżeli za trzy i pół dnia pracy otrzymał 6 K zapłaty, to już dostatecznie został wyzyskany.

Na żądanie możemy p. Zieleniewskiemu służyć wykazem płac jego robotników, których zarobek nie dochodził w ostatnich miesiącach do 25 K, a zatem dalekim był od tej kwoty, którą pan poseł podał w prasie jako minimum zarobku w jego fabryce. Jedno jest jednak dobre, że p. Zieleniewski wstydzi się tych głodowych płac, jakie płacił swoim robotnikom; sądzimy jednak, że płace te mogą być uregulowane tak, by na przyszłość demokratyczny poseł wstydzić się ich nie potrzebował, daleko skuteczniej przez zawarcie umowy z robotnikami i podwyżkę płac, aniżeli przez nadsyłanie sprostowań.

KRONIKA.

Czwartek 27 czerwca

Nowiny krakowskie.

Co starostwa na prowincyi robią? Robotnik ślusarski Jan P., chcąc udać się za robotą do Królestwa, jeszcze przed 4 tygodniami wniósł do starostwa w Kolbuszowej, jako miejsca swej przynależności, podanie o wydanie mu paszportu, załączając wszystkie potrzebne dokumenty. Nie mogąc doczekać się załatwienia, dwukrotnie pisał i telegrafował do starostwa — bez skutku. Także policya krakowska przed 14 dniami wysłała urgens, ale i to nie pomogło. Tymczasem P., pozostający tu bez pracy, nie może bez paszportu wyjechać, co oczywiście naraża go na cierpienie nędzy. Pytamy się, co właściwie starostwo ma ważniejszego do roboty, jak załatwianie stron udających się do niego w sprawach poruczonych jego kompetencyi? Obywatele przecież nie na to łożą na utrzymanie władz, aby potem o każdą drobnostkę musieli aż uciekać się pod obronę opinii publicznej. Zwracamy uwagę namiestnictwa na ten rażący dowód „pilności“ podwładnej mu władzy.

Echo utonięcia 2 uczniów. W sprawie utonięcia 2 uczniów gimnazyalnych z gimnazyum Sobieskiego na wycieczce pod Chrzanowem prokuratorya wdrożyła śledztwo, które prowadzi sędzia p. Błachociński. Jak słychać, przesłuchano już 20 uczniów, oraz profesorów, którzy prowadzili wycieczkę. Doniesienie do sądu zrobił ojciec jednego z uczniów.

Wyrok śmierci. Wczorajsza rozprawa przed przysięgłymi przeciw Petroneli Koń o zamordowanie własnego dziecka zakończyła się po południu. — Przysięgli 9 głosami zatwierdzili pytanie w kierunku morderstwa, wobec czego trybunał skazał Koniównę na karę śmierci przez powieszenie. — Oskarżona wyrok przyjęła, odrzucając propozycyę wniesienia zażalenia nieważności.

W przeciągu kilkunastu ostatnich miesięcy jest to pierwszy wyrok kary śmierci, wydany na mocy werdyktu przysięgłych.

Pożar wybuchł wczoraj po południu w kominie piekarni przy ul. Bożego Ciała 17. Ogień ugasiła straż pożarna.

Uroczyste zakończenie roku szkolnego i rozdanie nagród w I. szkole przemysłowej uzupełniającej żeńskiej odbędzie się w sobotę o godz. 10 rano w budynku szkoły ludowej im. Barbary przy ul. Krupniczej 15.

Kradzieże. Aresztowano 14 letniego Władysława Kościelnika za kradzież złotej broszki brylantowej Annie Better. Za kradzież kwiatów aresztowano Franciszka Petryszyna.

Usiłowane oszustwo. Wczoraj do miejskiej Kasy oszczędności zgłosił się Jan Ajdukiewicz z książeczką wkładkową swej matki Janiny, którą sfałszował. Była tam wkładka na 2 K, którą przerobił na 502 K, a następnie dodał kilka pozycyj tak, że wkładka wynosiła 700 K. W Kasie poznano oszustwo, ale Ajdukiewicza nie aresztowano.

Włamanie. Stwierdzono, że złodziej, który się włamał do kasy firmy Sokolnicki i Wiśniewski przy ul. Dominikańskiej, skradł 1000 K. Podejrzany o tę kradzież Najdan udowodnił swoje alibi w krytycznej nocy; kradzieży dopuścił się jakiś inny sprawca.

Złodziej hotelowy aresztowany we Lwowie. Ze Lwowa zawiadomiono tutejszą policyę o aresztowaniu 37-letniego Antoniego Klimczaka-Nowakowskiego z Warszawy. Przed kilku laty okradł on Muzeum Narodowe i Muzeum Czartoryskich w Krakowie i odsiedział za to karę $1^1/_2$ roku więzienia. Popełnił on liczne kradzieże hotelowe i muzealne w Wiedniu, Belgii i Szwajcaryi, gdzie też był karany więzieniem.

Chłopskie zabójstwo. Dziś odbyła się rozprawa przeciw Wojciechowi Szopie, oskarżonemu o zabicie siekierą Wojciecha Bulkę w dniu 23 kwietnia b. r. w Balicach. Szopa podpity dokonał czynu w piwnicy pod wpływem rozdrażnienia na Bulkę, który zranił, rzucając flaszkami, jego matkę. Wyrok zapadnie po południu.

W cyrku Edison program od 28 czerwca do 5 lipca obfituje w świetne reprodukcye artystów sceny francuskiej. W bluetce „Cud kwiatów“ roztacza Napierkowska niezrównany wdzięk swej gry; dramat „Niewinnie oczerniona“ przedstawia ciche szczęście rodzinne, zdruzgotane przez nędznika dla dogodzenia namiętności gry. Zdjęcie z natury przynosi widok hiszpańskiej Wenecyi Corony, miasta oblanego dookoła wodami rzeki i jeziora. „Dziennik Pathego“ obok scen aktualnych z tygodnia, przynosi obraz powitania przez cesarza króla Czarnogóry Mikołaja.

Uniwersytet ludowy im. A. Mickiewicza (ul. Szewska 16, I. p.).

Czytelnia czasopism otwarta codziennie od godz. 12—1 w południe i od 5—9 wieczorem. Biblioteka otwarta w dni powszednie od godz. 6—9 wieczorem. Biuro otwarte od 5—7 w dni powszednie.

Repertuar teatru miejskiego.

Czwartek: „Faust“ (I. gościnny występ Adama Didura).
Piątek: „Wróg kobiet“.
Sobota po południu: „Orfeusz w piekle“.
Sobota wieczór: „Opowieści Hoffmana“ (II. gościnny występ Adama Didura).
Niedziela po południu: „Hrabia Luksemburg“.
Niedziela wieczór: „Faust“ (III. gościnny występ Adama Didura).

Nowiny lwowskie.

Kongres antyalkoholiczny. W czasie od 5 do 7 lipca r. b. odbędzie się we Lwowie polski kongres przeciwalkoholiczny, połączony z wystawą przeciwalkoholową.

Zadaniem jego jest omówienie najważniejszych spraw, związanych z alkoholizmem, zaznajomienie społeczeństwa z ważnością samej kwestyi, jako też z wynikami najnowszych badań nad alkoholizmem.

Kongres ten może i powinien mieć wpływ donioslý na dalszy rozwój życia społecznego i narodowego. Komitet wykonawczy zaprasza i wzywa do uczestnictwa w kongresie wszystkich Polaków, w szczególności zaś instytucye i osoby, stojące u steru pracy społecznej i narodowej; zaprasza wszystkich, którym leży na sercu troska o lepszą przyszłość narodu!

Protektorami kongresu są pp.: Józef Neuman, prezydent Lwowa, i prof. dr Ludwik Finkel, rektor uniwersytetu lwowskiego. Przewodniczącym komitetu wykonawczego jest p. Gedeon Giedroyć, sekretarzem p. Jan Sierakowski. Nadto do komitetu należą pp.: dr August Balasits, ks. dr Jan Ciemniewski, dr Zofia Daszyńska-Golińska, August Krogulski, Władysław Ostrowski, dr Eugeniusz Piasecki, Marceli Prószyński, Maryan Przestrzelski, Ludwik Skoczylas, Tadeusz Strumiłło, Kazimierz Węgiel, Juliusz Zaleski.

Program kongresu obejmuje działy następujące: 1) alkohol a zdrowie, 2) alkohol a wychowanie, 3) alkoholizm a prawodawstwo i administracya, 4) alkohol a społeczeństwo.

Podczas kongresu będzie otwarta wystawa przeciwalkoholiczna w pałacu sztuki na placu powystawowym. Wystawa podzielona będzie na trzy działy: naukowy, organizacyjny i przemysłowy.

Udział w kongresie i wystawie deklarować należy do komitetu wykonawczego we Lwowie, ul. Kochanowskiego 4, od 8—2 i od 7—9 wieczorem. Adres dla listów: Lwów, skrzynka pocztowa 110.

Sprawca zamachu rewolwerowego na profesora szkoły realnej Schadena, uczeń Franciszek Stach, gdy mu oświadczono, że prof. Schaden przebacza mu i do postępowania karnego się nie przyłącza, odparł, że nie przyjmuje łaski, ani nie żąda litości, lecz domaga się kary, jaka go ma spotkać. Chciał prof. Schadena zamordować; postanowił, że jeżeli do 15 czerwca nie będzie go w szkole pytać, postanowienie wykona. I tak się stało. Żałuje tylko, że strzelał z tyłu, zamierzał bowiem strzelić do niego z przodu. Śledztwo zostało już ukończone, a ponieważ psychiatrzy orzekli, że Stach jest człowiekiem normalnym, zasiądzie na ławie oskarżonych pod zarzutem usiłowanego morderstwa. Przypuszczają, że Stach popełnił ten czyn dla rozgłosu, chcąc uchodzić wobec kolegów za bohatera. W rzeczywistości nie miał żadnego powodu do zamachu, gdyż prof. Schaden nie prześladował go, ani nie groziła mu zła nota.

Z sądu. W poniedziałek rozpoczną się dwie sensacyjne rozprawy. Jedną z nich jest rozprawa przeciw Beluchowskiemu i tow., drugą zaś rozprawa przed przysięgłymi przeciw Bazylemu Dykiemu, oskarżonemu o kradzieże, popełnione na szkodę milionerki warszawskiej Grobickiej, u której Dyki był zatrudniony jako masażysta i z którą zawiązał stosunek miłosny.

W jesieni odbędzie się rozprawa o milionowe oszustwo na szkodę spadkobierców śp. Włodka. Rozprawie tej, która potrwa kilka tygodni i do której wylosowana będzie osobna ława przysięgłych, przewodniczyć będzie r. Lewicki.

Samobójstwo słuchacza uniwersytetu. Wczoraj na cmentarzu łyczakowskim znalazł dozorca zwłoki młodego samobójcy. Z paszportu wojskowego okazało się, że był to 25-letni Leon Sielecki, słuchacz filozofii.

Przysypany ziemią. W ulicy Króla Leszczyńskiego przy kopaniu kanału został zasypany ziemią 18-letni robotnik Jan Fiałkiewicz. Wyratowano go wczas, odniósł tylko liczne kontuzye na ciele.

Policyant rąbie. Przesłuchiwany w szpitalu Władysław Michałowski, którego w niedzielę wieczór ciężko poranił policyant, zeznał, że stało się to podczas festynu w Kleparowie. Chłopczyna bawił się w towarzystwie kilku rówieśników. Chłopcy, ścigając się, kręcili się wśród gości festynowych. A był tam również jakiś policyant, jednakowoż nie w służbie, tylko w charakterze gościa. Jemu znudziły się igraszki dzieci i chociaż nie w służbie, dobył szabli i z całym rozmachem ciął Michałowskiego z tyłu przez krzyże. Raniony został na miejscu, chłopcy się rozbiegli, policyant zaś zemknął przez parkany. Tak zajście całe przedstawił ciężko ranny i w ten sam sposób zeznawali świadkowie. Sprawa ta znana już jest dyrektorowi policyi, który wdrożył śledztwo. Należy się spodziewać, że winny zostanie odkryty i surowo ukarany. Będzie to jeden z bardzo nielicznych wypadków, w którym policyant lwowski za karygodne wybryki zostanie pociągnięty do odpowiedzialności.

Aresztowanie złodzieja hotelowego. Do hotelu „Grand“ w pasażu Hausmana przybył gość, który zameldował się jako Antoni Nowakowski z Warszawy. Gdy zażądano od niego paszportu, opuścił hotel i odjechał na dworzec, skąd wrócił do hotelu francuskiego. Tu zameldował się jako Antoni Zaremba, kupiec z Warszawy. Policya, otrzymawszy wiadomość z hotelu „Grand“, zaczęła go śledzić i aresztowała go. Okazało się, że jest to Antoni Klimczak-Nowakowski, złodziej hotelowy, znany z operacyj w Wiedniu, Warszawie i Krakowie. Znaleziono przy nim 2000 K, wiele kosztowności i elegancką garderobę. Na razie osadzono go w aresztach policyjnych i rozesłano telegramy z żądaniem bliższych o nim informacyj.

Repertuar teatru miejskiego we Lwowie.
Piątek: „Samson i Dalila".
Sobota: „Miłostki".
Niedziela: „ amson i Dalila".
Poniedziałek: „Napoleon i Józefina".
Wtorek: „W gołębniku" (ostatnie przedstawienie przed wyjazdem do Krynicy).

Z zaboru rosyjskiego.

Upośledzenie Królestwa Polskiego pod względem szkolnictwa było tematem interesującego odczytu posła do Dumy Wł. Grabskiego, wygłoszonego w Warszawie. Oto garść cyfr:

Gdy na wszystkie szkoły początkowe w Rosyi europejskiej skarb wydał w 1910 r. 23 milionów rubli — u nas szkoły te skarb kosztowały tylko 763.000, tj. o wiele mniej, niżby to wypadało w stosunku 10%. Wzrost wydatków na oświatę w Rosyi jest nieproporcyonalnie większy, niż u nas, bo gdy w r. 1908 wydano tam na nauczanie początkowe 42 milionów, w r. 1910 już 65 milionów, to u nas w 1908 r. 3 miliony, zaś w 1910 r. 3,508.000, czyli w stosunku 7½%, nie, jak powinno być, 10% tego, co wydano na Rosyę. Według obliczeń p. Grabskiego, który przyjmuje jako normę dzieci w wieku szkolnym od lat 9 do 12 9% ogólnej liczby mieszkańców, wynika, że w Warszawie dzieci takich jest 72.000. Odliczając od tego liczbę procentową dzieci żydowskich, korzystających z chederów, oraz dzieci uczęszczających do szkół prywatnych i istniejących szkół miejskich, otrzymamy przeszło 20.000 dzieci, pozostających bez początkowej szkolnej nauki.

Krwawy napad bandycki. Nad ranem 13 b. m. włościanie, wyruszający na robotę w pole we wsi Beszowej, odległej o 2 mile od Chmielnika w powiecie stopnickim, zauważyli na domu Maryanny Słomińskiej oderwany dach. Zastukali więc do drzwi, lecz nikt się nie odzywał. Gdy otworzono po chwili drzwi, znaleziono w izbie cztery trupy mieszkańców domu: Maryanny Słomińskiej, jej krewnej Barbary Sochy i dwojga nieletnich dzieci. Jak stwierdzono, bandyci zabrali tysiąc kilkaset rubli, oraz przedmioty wartościowe.

Cała okolica została poruszona tem ohydnem morderstwem. Na ślady zabójców dotychczas nie natrafiono.

Ze świata.

Pożar tartaku. Z Zieliny na Węgrzech piszą nam: W nocy z 22 na 23 b. m. wybuchł pożar, który zniszczył doszczętnie tartak parowy w Strażowie koło Zieliny. Spaliły się też składy desek i drzewa, oraz wagon naładowany deskami. Strata wynosi 200.000 K. Przy ratowaniu polscy robotnicy pracujący tamże ponieśli stratę, gdyż jednemu spaliła się marynarka z 15 K, drugiemu zginęło 80 K. Przez pożar tartaku stracili nasi polscy robotnicy pracę.

Dżuma. W powiecie uralskim zmarła na dżumę 1 osoba, w powiecie łbiszczeńskim również 1 osoba.

Kradzież 260.000 marek. Z Drezna donoszą: W kasie głównej banku drezdeńskiego skradł posłaniec kasowy Brunning 260 000 marek w banknotach i wydalił się niepostrzeżenie. Kradzież spełnił Brunning w godzinach urzędowych przed południem. Mianowicie przed południem pobrano z banku państwowego dwa miliony marek w złocie, banknotach i monecie srebrnej. Kasyerowi pomagali przy liczeniu woźni. Podczas tej manipulacyi Brunning znikł niepostrzeżony. Gdy przeliczenie skończyło się, stwierdzono brak 260 000 marek i wkrótce potem także i zniknięcie woźnego Brunninga.

TELEGRAMY

z dnia 27 czerwca.

Samorząd miejski w Królestwie.

Petersburg. Na ostatniem posiedzeniu komisyi Rady państwa dla spraw samorządu miejskiego w Królestwie Polskiem prezes komisyi Kobylinskij wygłosił długą mowę, dowodząc, że w Radach miejskich powinien być zaprowadzony wyłącznie język rosyjski, który ludność zna dzięki wprowadzeniu go w szkołach średnich i wyższych.

Szebeko nie uważa za najważniejszą kwestyi, jaki język będzie przyjęty, jednakże ludność zajmie stanowisko odmowne wprowadzeniu języka rosyjskiego. Język polski usunięty jest zarówno z uniwersytetu, jak i ze szkół średnich i instytucyj rządowych, dlatego też usunięcie go z Rad miejskich sprawi wrażenie ujemne i wpłynie ujemnie na stosunki pomiędzy Rosyanami a Polakami. Głównem zadaniem samorządu jest podniesienie ekonomiczne miast. Do tego celu konieczne są dobre stosunki wzajemne radnych miejskich.

Szebekę poparł ks. Obolenskij, który wniósł kilka poprawek.

Po rozprawach sprawę językową w samorządzie pozostawiono w projekcie w redakcyi Dumy bez zmian. Wprowadzono tylko uzupełnienie ks. Oboleńskiego, że każdy radny ma prawo prosić prezesa o przetłómaczenie w krótkości każdej mowy polskiej na język rosyjski.

Przy artykule o języku w samorządzie znajduje się uwaga, w której powiedziano, że w ośmiu miastach gubernii suwalskiej zostaje wprowadzony język litewski. Komisya uwagę tę przerobiła na paragraf specyalny, przyczem postanowiła, że w miastach tych można używać języka polskiego na równi z litewskim.

Projekt samorządu przyjdzie na plenum Izby prawdopodobnie dopiero po feryach.

Sprawa chełmska.

Petersburg. Na wczorajszem posiedzeniu rosyjskiej Rady państwa podczas debaty nad ustawą o wyodrębnieniu Chełmszczyzny oświadczył minister spraw wewnętrznych, że skromna treść ustawy nie powinna była wywołać tego roznamiętnienia, jakie się objawiło w artykułach dzienników i w manifestach. Wkońcu przyszło nawet do scen ulicznych we Lwowie, które świadczą o szowinizmie Polaków. Przy beznamiętnem ocenianiu ustawy przeciwnicy jej przyznaliby sami, że nie ma ona bynajmniej charakteru ucisku polskiej ludności (?). Wkońcu oświadcza, że przedłożenie ma wielkie znaczenie dla państwa, gdyż ma na celu uchronienie ludności rosyjskiej przed pognębieniem (?) jej i zbliżyć ją do kultury rosyjskiej. Nie odstąpimy tego, co jest nasze. Rząd nie ukrywa tego, że projekt tej ustawy jest początkiem zarządzeń, które rząd przedsięwziąć zamierza, aby Chełmszczyznę wcielić do kultury rosyjskiej. W tym kierunku nigdy się z przeciwnikami nie porozumiemy.

Polak Chrzanowski polemizował z wywodami ministra.

Petersburg. Rada państwa w dalszym ciągu obradowała nad sprawą chełmską. Przemawiali Ołsufiew, Tagancew, Obolenskij, Stiszynskij.

Polak Potocki przedstawia szczegółowo historyę kwestyi chełmskiej. Oświadcza, że ona została sztucznie wzniecona przez duchowieństwo prawosławne, które przeraziło masowe przechodzenie byłych unitów na katolicyzm. Stawia wniosek o odrzucenie przedłożenia, które należy sprowadzić nie na względy państwowe, tylko partyjne.

Ugoda czesko-niemiecka.

Praga. Półurzędowy „Prager Abendblatt" pisze po powrocie ks. Thuna z Wiednia: Przedłożenia wojskowe nikną już z widowni. Na pierwszy plan wysuwają się obecnie kwestye ugodowe w Czechach i tutaj nikt już nie wątpi, że wynik będzie szczęśliwy i że przynajmniej częściowo usunięte będą sprawy sporne, które od tylu lat nie dają spokoju naszemu sejmowi.

Odroczenie sejmu węgierskiego.

Budapeszt. Izba magnatów przyjęła w drodze nagłej załatwione przez Izbę posłów ustawy.

Po południu o godzinie 4 odbyło się posiedzenie dla przyjęcia do wiadomości pisma cesarza, odraczającego sejm.

Dezercya wojsk tureckich do Albańczyków.

Konstantynopol. Według ostatnich wiadomości z Monastyru, liczba żołnierzy albańskich, którzy zdezertowali, wynosi **200.** Najstarszym rangą wśród dezerterów jest kapitan Tajor bej, Albańczyk. Dezerterzy, którzy mają rozporządzać także karabinami maszynowymi, znajdują się 30 klm. na północ od Rezua. Tajor wystosował pismo do komendanta wojskowego w Monastyrze, w którem oświadcza, że ruch nie zwraca się przeciw ojczyźnie, lecz przeciw panowaniu komitetu młodotureckiego. Wysłano dwa bataliony dla obserwowania dezerterów. Staroturcy mają sympatyzować z ruchem.

Konstantynopol. W kołach rządowych wypadki w Monastyrze wywołały poważne obawy. Komendant placu w Konstantynopolu odjechał wczoraj wieczór z 150 żołnierzami do Monastyru, aby — jak słychać — wystąpić przeciw dezerterom. Opowiadają, że tylko z trudem znalazł taką liczbę pewnych żołnierzy.

Po bójce w skupsztynie.

Belgrad. Zajście między ministrem wojny a posłem Agatonowiczem zostało załatwione w ten sposób, że obie strony cofnęły obraźliwe słowa.

Akcya sufrażystek.

Londyn. Sufrażystki protestują przeciw sztucznemu odżywianiu aresztowanych sufrażystek, które w więzieniu nie chcą przyjmować pokarmów. Rozpoczęły one na wielką skalę demonstracye przez wybijanie szyb. Obok wejścia do Izby gmin wybito kilka szyb wielkim młotkiem. W pociągach przybywających do Londynu ktoś wybija szyby, a rozrzucone w wagonach kartki zawiadamiają, że jest to protest przeciw przymusowemu odżywianiu uwięzionych sufrażystek.

Reforma szkoły wydziałowej.

W dniach 15 i 22 b. m. odbyły się z inicyatywy sekcyi pedologicznej Ogniska nauczycielskiego w Krakowie dwa zebrania dyskusyjne nauczycielstwa ludowego w sprawie zapowiedzianej przez Radę szkolną krajową reformy szkół wydziałowych. Referował na ten temat dr Henryk Kanarek. Sam okólnik R. S. K., mówiący o reformie wyłącznie szkół wydziałowych, uległ krytyce, a zebrani wyrazili jednozgodną opinię, że reformowanie szkół wydziałowych bez równoczesnej reformy szkoły ludowej i pospolitej nie da się pomyśleć, jeśli się rzeczywiście ma na celu poważną pracę. Wady obecnych naszych szkół wydziałowych tylko częściowo leżą w złej organizacyi ich samych — zło przychodzi już z klas pospolitych.

Nauczycielstwo szkół wydziałowych, podobnie jak i średnich, otrzymuje materyał nieprzygotowany odpowiednio, dzieci nie rozwinięte umysłowo, bez wyrobionej zdolności myślenia i kombinowania. 50%, 70%, a niekiedy i 90% niedostatecznych w I półroczu klasy I wydziałowej, to wymowne świadectwo, jak w wysokim stopniu niezdrowe są te stosunki.

O ile nauczycielstwo z zapałem podejmie pracę około reformy całej szkoły ludowej, o tyle na samym wstępie zostałoby sparaliżowane w swej dobrej chęci, gdyby było zmuszone brać udział w reformie-dziwolągu z przekonaniem, że praca byłaby zmarnowana, bo jej cel chybiony. Rada S. K. powinna się liczyć z opinią nauczycielstwa, jako czynnika w tej sprawie najbardziej kompetentnego i zrozumieć, że jeśli nauczycielstwo domaga się reformy całej szkoły ludowej, czyni to dlatego, że mu tak każe sumienie pedagogiczne i obowiązek społeczny.

Oprócz tej pierwszej, omówiono i uchwalono na zebraniach jeszcze inne sprawy zasadnicze. Materyał naukowy, przypadający na klasy wydziałowe jest za obszerny, aby go módz gruntownie wyczerpać w 3 latach; uszczuplonym zaś być nie może, owszem, w niektórych gałęziach wymaga rozszerzenia, jeśli się ma na oku wykształcenie formalne młodzieży szkół wydziałowych i fakt, że szkoła wydziałowa, względnie 8-klasowa szkoła ludowa wyposażałaby dzieci szerokich sfer włościańskich, mieszczańskich i robotniczych, które nie idą do szkół średnich, w minimum wykształcenia, koniecznego dla każdego obywatela. Prosty z tego wniosek, że materyał naukowy zreformowanej szkoły wydziałowej musi być rozłożony na 4 lata, czyli, zebrani postawili żądanie 8-klasowej szkoły ludowej jednolitej. Żądanie takie nie jest wcale u nas nowością — mieliśmy już bowiem 8 klasową szkołę ludową, a ankieta zwołana w r. 1909 i 1910 przez Radę szkolną, również takie żądanie postawiła.

Z innych zasadniczych postulatów zebrani wytknęli jasno cel szkoły ludowej, który powinien być daleki od wszelkiej fachowości i innych względów utylitarnych. Cel szkoły ludowej, to rozwój wszechstronny człowieka, uzdolnienie go do używania w pełni swoich władz, to rozbudzenie sił twórczych, drzemiących w każdej jednostce,

Ponieważ dla rozwoju umysłu człowieka może nie tyle jest ważnym sam przedmiot nauki, ile to, jak się uczy, musi się położyć w przyszłej szkole nacisk na metodę nauczania, aby ta była rozwijającą, pobudzającą do samodzielnej, twórczej pracy — musi się uwzględnić w zreformowanej szkole metodę pracy, oraz temperament i psychikę naszych dzieci, jeśli szkoła ma być narodową. Cel bowiem wychowania jest dla dzieci całego świata jeden — różne powinny być tylko metody.

Przy układaniu planów dla nowej szkoły, należałoby zwrócić uwagę na to, że powinny one uwzględniać całość, więc powinno się je układać z każdego przedmiotu dla wszystkich lat nauki w szkole ludowej; nie powinny one być zbyt szczegółowe; w przeciwnym bowiem razie zabijają inicyatywę nauczyciela, jego twórczość pedagogiczną, czynią go li tylko narzędziem, a nie żywą jednostką, oddziaływującą czynnie na inną, wiodą w krótkim przeciągu czasu do rutyny, odwodzą od aktualnych zdarzeń, od życia obecnego, w które wychowawca uczniów wprowadzić powinien, bo młodzież wychowuje się dla życia i szkoła życiem być powinna.

Wśród ożywionej dyskusyi rozstrząsali zebrani sprawę nauki języka niemieckiego w klasach pospolitych. Oczywiście i tym razem, jak to już niejednokrotnie uznano (zjazd delegatów krajowego Związku nauczycielskiego, zjazd delegatów Towarzystwa nauczycieli szkół wyższych, ankieta w r. 1909 i 1910), że wprowadzenie obcego języka na tym stopniu, jak to się dzieje obecnie, jest momentem pedagogicznie szkodliwym. Nauka języka niemieckiego powinna się rozpocząć dopiero w 5 roku nauki, a prowadzona metodą naturalną, pozwoli osiągnąć w krótszym czasie lepsze rezultaty niż obecnie.

W ścisłym związku z reformą szkoły ludowej pozostaje zmiana podręczników. Zebrani domagać się będą na konferencyach urzędowych utworzenia specyalnej komisyi, któraby się tą ważną sprawą zajęła.

Po omówieniu sprawy kształcenia odpowiednich dla szkół ludowych sił nauczycielskich uchwalono wybór czterech komisyj, złożonych z nauczycieli, nauczycielek i wybitnych osób, znanych z prac na polu pedagogiki w Polsce.

Zadaniem tych komisyj, które będą pracowały od września do listopada, tj. do zwołania oficyalnych konferencyi w sprawie reformy szkół wydziałowych, będzie ułożenie planów dla każdego przedmiotu naukowego. Nauczycielstwo musi zabrać się do pracy, aby na jesień przygotować gotowy, gruntownie przemyślany plan zreformowanej szkoły ludowej. Obydwa wieczory wypełniła nader ożywiona dyskusya, w której zabierali głos pp.: Spławińska, Piotrowski, dr Mikulski, Lilienthal, Nowak, Ramułtowa, Wohlmuth, dr Odrzywolski, Szado i inni.

Z sali sądowej.

Kraków, 26 czerwca.

Proces o „dochody“ radcy Kosobuckiego.

Znowu sąd karny musiał wczoraj rozpatrywać obrazę czci r. Kosobuckiego. Są to echa znanej walki wśród mieszczan krakowskich. Tym razem był oskarżonym majster ślusarski Uznański. — W marcu u. r. obywatel Burzyński na publicznem zgromadzeniu w Radzie miejskiej podniósł z okazyi wyborów do Rady miejskiej przy omawianiu dochodów r. Kosobuckiego ciężkie przeciw temuż zarzuty. Wówczas obecny na zgromadzeniu majster ślusarski Uznański rzucił „wykrzyknik“, który zwrócił powszechną uwagę. Spodziewano się, że r. Kosobucki wniesie skargę w okresie ustawą przepisanym przeciw Burzyńskiemu i Uznańskiemu. P. Kosobucki dał jednak skardze przedawnieć i nie wniósł jej wcale. Gdy w październiku z. r. Uznański zarzuty swe odnośnie do zapłaconej przez siebie Kosobuckiemu kwoty 2450 K powtórzył znowu w gronie większej liczby osób, r. Kosobucki mimo to, iż widocznem było, że źródłem tych zarzutów nie może być nikt inny tylko Uznański, nie wniósł skargi żadnej w okresie 6-tygodniowym ani przeciw Uznańskiemu, ani przeciw prasie, która zarzuty te powtórzyła. Wniósł on skargę o obrazę czci przeciw Uznańskiemu teraz, po upływie 9 miesięcy!

Oczywiście, że taka spóźniona „pyskówka“ nie nadawała się do poważnego traktowania. Mimo to sędzia r. Szczerba przystąpił za zgodą obu stron do przesłuchania świadków, gdyż zachodziła możliwość, iż Uznański w ostatnich czasach zarzuty te powtórzył i skarga mogłaby być rozszerzoną.

Świadek r. Wolny potwierdził, że oskarżony Uznański nietylko w październiku z. r., lecz i z końcem maja b. r. mówił ze świadkiem o Kosobuckim. Mówił mu oskarżony, że Kosobucki chce go zaskarżyć o 35 000 K za naruszenie patentu „smoka“. Na to odrzekł Wolny: „On nie będzie skarżył, bo inne świństwa na jaw wyjdą“. Uznański rzekł: „Gdy będzie skarżył, ja mu namaszczę“.

Obrońca Uznańskiego dr Heski zwraca uwagę r. Kosobuckiemu, że za te wyrażenia Wolnego o „świństwach“ i Uznańskiego „ja mu namaszczę“ skarga jeszcze nie przedawniała i może ją wnieść.

Następnie świadek Wolny opowiada o wyrażeniu się Burzyńskiego na zgromadzeniu w Radzie miejskiej.

Świadek dr Zakrzewski opowiada o scenie ze sądu z ostatnich czasów. Dr Zakrzewski, nie opierając się na informacyach Uznańskiego, lecz zupełnie samodzielnie na podstawie dochodzących go głosów prasy, wyraził się przy tej scenie w ten sposób: „były ciężkie zarzuty przeciw Kosobuckiemu stale podnoszone, nawet łapownictwa, o czem stale pisał tygodnik mieszczański“. Świadek za te słowa przyjmuje osobistą odpowiedzialność i nie chce się kryć za Uznańskiego, lecz gotów jest wykazać, że rzeczywiście takie ciężkie zarzuty czytał i dziwił się, iż potem skargi nie było.

Zastępca r. Kosobuckiego dr Steinsberg wnosi o połączenie niniejszej sprawy ze sprawą przeciw Mikołajskiemu, wyznaczoną na 11 lipca b. r.

Dr Heski sprzeciwia się temu, gdyż ustawa na to nie pozwala. Uznański w sprawie Mikołajskiego w oddziale IV będzie przecież świadkiem, bo tu będzie chyba uwolniony.

Sędzia odrzuca wniosek o połączenie.

Dr Steinsberg: I tak Uznański nie będzie świadkiem, bo przez rozszerzenie skargi w oddziale IV zrobiłem go współoskarżonym Mikołajskiego.

Dr Heski: To wygodnie pozbawiać Mikołajskiego w ten sposób świadka. Ale to jest szycie białemi nićmi, nie uda się...

Po przemówieniu stron sędzia wydaje wyrok uwalniający oskarżonego Uznańskiego i zasądzający Kosobuckiego na ponoszenie kosztów sporu.

Listy z kraju.

Z Zakopanego piszą nam: Wieści o szkarlatynie w Zakopanem rozbiegły się już dość szeroko i już teraz można powiedzieć, że mocno Zakopanemu zaszkodziły. Wiele osób zawiadamia swych gospodarzy, że nie przyjedzie, inni już z dworca kolei wracają. Przedmiotowe dane przecież niekoniecznie panikę tę usprawiedliwiają. W Zakopanem od 28 maja aż po dziś dzień stwierdzono 6 wypadków płonicy, zawleczonej z Poronina. Chorych natychmiast ulokowano w szpitalu, który z tego powodu na razie został zamknięty. Do odrażenia pozostaje trzy tygodnie czasu, po upływie którego nawet to niewielkie niebezpieczeństwo zupełnie przeminie. W Poroninie rzecz się przedstawia znacznie gorzej. W tym samym przeciągu czasu znaleziono tam 13 zarażonych obejść. Izolowanych dotąd pozostało 8 z 13 wypadkami płonicy. Głównem siedliskiem zarazy jest oddalona od środka wsi Maryjczykówka, gdzie też wynajęty został dom dla chorych. Właściwie mówiąc, zaraza i tam nie byłaby niebezpieczną dla przyjezdnych, gdyby nie skandaliczne postępowanie Rady gminnej, która na walkę z zarazą odmówiła zupełnie pomocy. Jednocześnie wójt Poronina ośmiela się wysyłać do pism fałszywe zawiadomienia o tem, jakoby płonica już przeminęła. Dziwić się należy „Kuryerowi lwowskiemu“, że nie starając się o lepsze wiadomości, tego rodzaju komunikaty „urzędowe“ bez żadnych komentarzy drukuje. W Bukowinie znaleziono zarazę w 8 obejściach. Pozostaje izolowanych 5 obejść z 8 chorymi. Zaznaczyć przytem należy, że Zakopane zostało w odpowiedni sposób od miejscowości pomienionych izolowane, tak, że na razie przynajmniej obawy przed epidemią mieć nie należy.

To są troski klimatyki. Gmina ma inne. D. 22 b. m. mieliśmy znów posiedzenie jej Rady. Znów wybierano wójta, którego brakiem szczyci się Zakopane już od $1\frac{1}{2}$ roku. I znowu oczywiście wybierano bezskutecznie. Głosy rozstrzeliły się pomiędzy dotychczasowym zastępcą naczelnika gminy Wojciechem Rojem a dyrektorem Kasy zaliczkowej Józefem Sieczką. Ponieważ żaden nie dostał absolutnej większości, sprawę po trzech głosowaniach odłożono do następnego posiedzenia. Właściwie żaden z wymienionych kandydatów nie ma za sobą nic, coby mówiło, że potrafi być do-

brym gospodarzem gminy. P. Sieczka jako dyrektor Kasy doprowadził do tego, że nie dostanie w niej pożyczki ten, który nie pozostaje z nim w dobrych stosunkach. P. Roj ma nieco gorsze sprawy na sumieniu. Za jego to rządów zastępczych zniesiono rezerwat na Równi Krupowej. Za jego rządów, za jego przyzwoleniem dopuszczono się fałszerstwa protokołów posiedzeń Rady. Za jego rządów, za jego przyzwoleniem wynikła znana już afera o akcyzę od mięsa, o której pisaliśmy kiedyś. Dwie ostatnie przecież zasługują na bliższe omówienie.

Znosząc uchwałę z dnia 1 października 1904 r. o rezerwacie na Równi Krupowej, 17 lutego b. r. Rada gminna postanowiła, by wolno było budować domy w odległości 6 metrów od chodnika, od granicy sąsiada 10 metrów, czyli dom od domu na 20 metrów. Uchwała ta zdążała do utworzenia w miejscu tem dzielnicy willowej, a była wielce niewygodną dla p. dra Różeckiego, który, zakupiwszy sobie wąski pasek gruntu, postanowił budować na nim dość wielką, choć odpowiednio brzydką murowanicę. Niewiadomo też, jakim sposobem w protokole uchwała ta jakoś straciła swe brzmienie i... pokazało się, że wolno budować w odległości 20 metrów od chodnika, od gruntu sąsiada 5 metrów. Wniesiono zażalenie. Podano szereg poważnych świadków, jak dra Żychonia, kom. Matusińskiego, red. Dhiela i innych. Ale... naszym marszałkiem powiatu jest p. Chramiec! Nazwisko bardzo dobrze znane z Witkiewicza „Bagna“. Komisya śledcza słuchała tylko tych, co twierdzili, że protokół sporządzony był prawidłowo, albo nic zeznać nie mogli. Radnych, którzy chcieli zeznawać przeciw wójtowi, odprawiano, „to nie o to chodzi“, mówiono. Tak miłych, albo obojętnych świadków znaleziono przecież 16. Komisya zapisała: „około 20“. Z czasem przecież 0 zamieniło się na 8 — i niewiadomo jak, niewiadomo skąd, zebrało się 28 świadków! Cuda się dzieją! No, ale od czegóż jest p. Chramiec?

Jeszcze dziwniej przedstawia się sprawa dzierżawy gminnych dodatków do podatków od mięsa. Jak już dawniej pisałem, oferty na dzierżawę ich złożyli pp. Galica i Wojciech Krzeptowski. Chociaż pierwszy dawał o 300 K więcej, przecież p. Krzeptowski jest sekretarzem gminnym. Jako takiemu wprawdzie nie wolno mu było dzierżawić gminnych dochodów, jest to ustawowo zakazane — przecież kogóż może obchodzić ustawa? Krzeptowskiemu dano dzierżawę. Przeciw bezprawnej uchwale został wniesiony rekurs do Rady powiatowej. Ale naszym marszałkiem powiatu jest pan Chramiec. Rada powiatowa, jej wydział raczej rekurs odrzucił. Rekurs poszedł do Wydziału krajowego. Tymczasem zwrócono się do starostwa nowotarskiego z żądaniem zawieszenia wykonania wręcz sprzecznej z ustawą uchwały. Tu zaczynają się dziać rzeczy naprawdę ciekawe. Starostwo odniosło się do namiestnictwa. Namiestnictwo, rozpatrzywszy się w sprawie, nadesłało nakaz zawieszenia uchwały Rady gminnej, dotyczącej dzierżawy gminnych dodatków do podatków. Ale naszym marszałkiem powiatu jest dr Chramiec! Nakaz namiestnictwa spoczywa sobie spokojnie pod suknem, p. starosta Grodzicki ani myśli o jego wykonaniu. A akcyzę dzierżawi nadal p. Krzeptowski.

Zaprawdę, od kiedy p. Chramiec został naszym marszałkiem powiatowym, zaczynają się tu dziać nietylko dziwy, jak za jego czasów wójtowskich, ale już cuda poprostu. *A. U.*

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

Ogłoszenia o zgromadzeniach i zebraniach można umieszczać tylko za opłatą **40 halerzy** od jednorazowego ogłoszenia. Zapowiedzi balów, zabaw i przedstawień kosztują **1 koronę** za jednorazowe ogłoszenie.

* **Posiedzenie sekcyi kobiet** odbędzie się w czwartek 27 b. m. o godzinie 7 wieczorem w Związku stow. rob. (Filipa 2) Sprawy ważne. Obecność wszystkich towarzyszek konieczna.

* **Posiedzenie zarządu i rady nadzorczej Konsumu robotniczego „Naprzód“ w Krakowie** odbędzie się we czwartek 27 b. m. o godz. 7 wieczorem w lokalu Konsumu, Dębniki, ul. Pocztowa 17.

* **Baczność malarze i pokostnicy!** W sobotę dnia 29 czerwca o g. 10 rano odbędzie się walne zebranie korporacyjne w sali miejskiej kasy chorych. O liczny udział uprasza Zarząd.

* **Konferencya** wszystkich zarządów stowarzyszeń mieszczących się w stow. „Postęp“ w Krakowie odbędzie się w poniedziałek 1 lipca o godzinie $7^1/_2$ wieczór w stow. „Postęp“ (Krakowska 25) Sprawy bardzo ważne.

* **Doroczna zabawa letnia krawców krakowskich,** odbędzie się w dniu 29 czerwca względnie w następną pogodną niedzielę na Woli Justowskiej. Komitet przygotowuje urocze urozmaicenia, które w czasie przerw tanecznych rozweselać będą uczestników. Bilety wstępu można nabywać w Związku stowarzyszeń robotniczych w Krakowie (Filipa 2) po 60 hal. dla panów, dla pań po 40 hal. Przy kasie wstęp od osoby 1 kor.

* **Stryj.** Grupa stryjska kolejarzy urządza w niedzielę 14 lipca b. r. wspólną wycieczkę dla swych członków i ich rodzin zwyczajnym pociągiem do Beskidu obok Ławocznego. Wzywa się kolejarzy, mających chęć wziąć udział w tej wycieczce, by wystarali się o karty jazdy dla siebie i swych rodzin.

NADESŁANE.

L. 72816/1912
B. b.

Ogłoszenie licytacyi.

Celem oddania w przedsiębiorstwo budowy kanału miejskiego na placu Wolnica po stronie południowej między ul. Trynitarską a Krakowską odbędzie się w Budownictwie miejskiem oddział B. publiczna rozprawa zapomocą ofert pisemnych dnia 4 lipca 1912 r. o godzinie 12 w południe.

Wadyum wynosi 250 K.

Plany, kosztorysy i warunki przeglądać można w rzeczonem biurze w godzinach urzędowych, gdzie też wydawane będą druki ofertowe.

Oferty, wniesione po terminie lub nie sporządzone według wzoru nie będą uwzględnione.

Kraków, 24 czerwca 1912.

Magistrat stoł. król. m. Krakowa.

Wydawca: Ignacy Daszyński. — Redaktor odpowiedzialny: Maryan Pyrzowski. Drukarnia Ludowa w Krakowie, ul. Filipa 11. (Telefon Nr. 1310).